

# SANDOMERZANIN



Pismo społeczno - kulturalne  
Rok założenia 1912 Rok wznowienia 2000  
ISSN 1640-3231 INDEX 358444

Nr 11/2019  
Cena: 2,50 zł w tym VAT 5%



SWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI  
11. XI

Więści z Ratusza



# Sandomierskie pocztówki historyczne, odc. 17.

## (Nie)codziennosc przyczółka sandomierskiego w ogłoszeniach i afiszach

W listopadowej pocztówce z historią w tle chcę podzielić się z Czytelnikami „Sandomierzanina” jednym ze swoich ostatnich archiwalnych znalezisk. Chodzi o zawartość zbioru sandomierskich ogłoszeń i afiszów pochodzących z II połowy 1944 r. Materiały te przechowywane są obecnie w Archiwum Państwowym w Kielcach, Oddział w Sandomierzu, które mieści się w budynku dawnej synagogi przy ul. Żydowskiej 4.

Materiały stanowią fragment obszernego zespołu archiwalnego – Akt miasta Sandomierza. Zdeponowane są w trzech teczkach liczących łącznie nieco ponad 80 stron. Składają się z ogłoszeń, wezwań, zarządzeń, afiszy, a także kopii i projektów pism. Dokumentują rozmaite płaszczyzny funkcjonowania społeczności miasta Sandomierza w okresie przyczółkowym. Ten stosunkowo niewielki zbiór materiałów w rękach archiwistów, historyków, publicystów, a przede wszystkim regionalistów może okazać się niezwykle cennym źródłem obrazującym różne obszary codzienności dawnych mieszkańców miasta.

W swoim krótkim, autorskim przeglądzie skupię się na kilku wybranych zarządzeniach dotyczących m.in. kwestii sanitarnych, problemów związanych ze stanem bezpieczeństwa oraz wątków związanych z instalowaniem władzy komunistycznej.

Ogłoszenia i afisze na ten temat opublikowano w Sandomierzu pomiędzy lipcem a grudniem 1944 r. Miały charakter urzędowych „poleceń” skierowanych do instytucji, a także określonych grup mieszkańców. Zostały wydawane przez przedstawicieli ówczesnych władz terenowych tworzonych pod kontrolą partii komunistycznej (Polskiej Partii Robotniczej). W charakteryzowanym zbiorze znajdują się zarządzenia wydane przez trzech pierwszych burmistrzów miasta Sandomierza, pełniących w tym czasie także funkcje przewodniczących Miejskiej Rady Narodowej w Sandomierzu, tj. Antoniego Nowakowskiego, Stefana Trejgella i Juliana Steca.

Chronologicznie pierwszymi, datowanymi na 29 sierpnia 1944 r. były:

wezwanie Sandomierzan o uregulowanie zaległości w opłatach za pobrany prąd oraz zużytą wodę oraz wezwanie właścicieli oraz zarządców nieruchomości do akcji bezzwłocznego oczyszczenia oraz utrzymania czystości na jezdniach, chodnikach, w podwórzach i ustępach znajdujących się w granicach miasta i na jego przedmieściach.

W ekstremalnie trudnych warunkach wojennych utrzymanie porządku i czystości było jednym z najważniejszych obowiązków spoczywających na władzach miasta. Problem szeroko pojmowanej czystości obecny był w dokumentach opublikowanych także później. W dniu 6 października 1944 r. pojawiło się ogłoszenie „w sprawie porządków sanitarnych na terenie miasta”. Obszerny i dobrze zachowany afisz stanowi dziś przydatne świadectwo ukazujące skalę oraz rodzaje zagrożeń sanitarnych, a także metod przy pomocy których je zwalczano.

W pierwszym punkcie ogłoszenia wskazano podmioty gospodarcze zobligowane do wykonania prac podnoszących stan czystości lokali – zakładów fryzjerskich, restauracji, sklepów, piekarni, masarni, jatek (dawniej kramów, straganów), mleczarni, herbarciarni, wytwórni wód gazowych i hoteli. Ich właściciele zostali zobowiązani m.in. do wybielenia wnętrz, wymycia podłóg (!) oraz zaopatrzenia pracowników w karty zdrowia potwierdzające ich dobry stan zdrowia. Kolejne instrukcje skierowano do właścicieli i zarządców budynków oraz miejsc stanowiących fragmenty przestrzeni publicznej, tj. podwórzy, ulic, placów, śmietników, ustępów i rynsztoków miejskich. Zgodnie z instrukcją miejsca te miały być codziennie doprowadzane do „stanu należytej czystości”, a dodatkowo w każdą sobotę dezynfekowane mlekiem wapiennym – tanim i skutecznym środkiem chemicznym o właściwościach odkażających.

Uwagę administratorów kierowano także ku „bezpieczeństwu” studni miejskich, które miały być chlorowane, obowiązkowo nakrywane oraz dokładnie czyszczone – szczególnie ich cembrowiny. Punkt trzeci dotyczył zadań „zwykłych” mieszkańców mia-

sta, których wzywano do przestrzegania „czystości osobistej i mieszkań” oraz informowano przed groźbą chorób przenoszonych przez wszy. W celu podniesienia poziomu publicznej higieny, mieszkańców zachęcano do korzystania z miejskiej łaźni, którą planowano otworzyć w Sandomierzu przy ul. Podwale 16 w dniu 15 października 1944 r. (ostatecznie otwarto ją pięć dni później). W każdy piątek w godzinach od 9 do 17 łaźnia miała być otwarta dla kobiet, a w soboty dla mężczyzn. Przy łaźni miał być dostępny także „aparat dezynfekcyjny do odwieszawiania odzieży i pościeli”.

Ogłoszenie z dnia 6 października 1944 r. zawierało wykaz podstawowych działań mających zapobiegać wybuchowi epidemii chorób zakaźnych, szczególnie obawiano się ognisk tyfusu plamistego. Instytucje, administratorzy oraz mieszkańcy nie stosujący się do podanych wytycznych byli zagrożeni karami finansowymi, zamknięciem zakładu lub warsztatu, a nawet... wysiedleniem z miasta.

Utrzymanie czystości oraz porządku w poszczególnych budynkach znajdujących się w mieście było ważne także z powodu innego rodzaju zagrożeń. Mowa o skutkach niemieckiego ostrzału, który mógł powodować pożary czy zawalenia budynków. Pod koniec sierpnia ukazało się ogłoszenie podpisane przez Antoniego Nowakowskiego – burmistrza Sandomierza o obowiązku opróżnienia strychów z materiałów łatwopalnych. Domy miały być zabezpieczone w piasek, naczynia z zapasem wody oraz podstawowe narzędzia przydatne podczas pożaru lub uszkodzenia budynku (np. łopaty, siekiery, wiadra). Mieszkańcom przypomniano także o obowiązującym zaciemnieniu. Kolejny raz o bezpieczeństwie „przypomniano” w ogłoszeniu z 16 października 1944 r., w którym regulowano działalność miejskiej obrony przeciwlotniczej. Zgodnie z powyższym, piwnice budynków miały być dostępne dla wszystkich jego mieszkańców jako schrony. Za wykonanie podstawowych obowiązków obrony przeciwlotniczej, w tym sprawnej ewakuacji odpowiedzialni mieli być komendanci poszczególnych

kamienic. Na mapie miasta znajdował się również miejski schron przeciwlotniczy do którego mogli kierować się wszyscy zagrożeni, którzy w momencie ostrzału znajdowali się w sąsiedztwie sandomierskiego rynku. O sposobie korzystania z tego powszechnego schronu pisano: „Osoby przebywające na ulicach i placach w czasie bombardowania lub ostrzeliwania miasta winny natychmiast udać się do publicznego schronu przy ul. Rynek 10 (pod filarami). Klucz od schronu posiada komendant schronu ob[ywatel] Władysław Musiał (krawiec) zamieszkały w tymże domu na I piętrze”.

Przywołane dokumenty nie wyczerpują różnorodności tematów ogłaszanych przy pomocy urzędowych zarządzeń i afiszów. Ważne treści zawierają wezwania ogłaszane publicznie (np. wezwanie do rejestracji wszystkich osób przebywających w mieście z 11 września 1944 r.) lub imiennie kierowane do przedstawicieli danych profesji. Dzięki nim znamy np. nazwiska części osób wykonujących zawody w dobie funkcjonowania przyczółka.

Na przykład w dniu 14 września 1944 r. imienne wezwania do magistratu otrzymali... sandomierscy fryzjerzy: Jan Jakubczyk, Stanisław Makarewicz, Marian Miernowski, Jan Perła, Stefan Perła, Stefan Radecki i Antoni Sobieniak. Zostali „zaproszeni” do urzędu na godzinę 12 w celu „omówienia sprawy ustalenia cen za wykonane prace dla osób wojskowych”. Podobne wezwania tego samego dnia otrzymali także sandomierscy piekarze: Wincenty Żuber, Michał Żuber, Alojzy Czech oraz Jan Zięba. Na pod-

stawie ogłoszenia z 5 października 1944 r. o regulacji czasu znamy także nazwiska dwóch zegarmistrzów działających w sandomierskim śródmieściu. Mowa o Janie Wolińskim – właścicielu zakładu zegarmistrzowskiego przy ul. Opatowskiej 5 oraz Józefie Mańce – właścicielu zakładu zegarmistrzowskiego przy ul. Opatowskiej 1, których urzędowo zobowiązano do: „utrzymywania w wystawie sklepowej zegara wskazującego dokładny czas”.

Przywołane dokumenty są mniej znanymi, a jednocześnie interesującymi świadectwami dokumentującymi wycinek codzienności mieszkańców Sandomierza z II połowy 1944 r. Ich uważna lektura umożliwia określenie najważniejszych obszarów zainteresowania władz samorządowych oraz pozwala potwierdzić aktywność zawodową, społeczną czy kulturalną pojedynczych mieszkańców miasta. Zaskakująca może być różnorodność ich tematyki. Dokładna analiza całości pozwala „wybrać” dokumenty charakterystyczne dla okresu formowania się władzy komunistycznej na tych terenach.

Charakter taki noszą m.in. ogłoszenia wzywające do oddania radioodbiorników lub części radioodbiorników (ogłoszenie Powiatowej Rady Narodowej w Sandomierzu) oraz nakazujące oddanie do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego „maszyn do pisania wszystkich typów i marek, maszyn do liczenia i [maszyn] pisać-księgujących, powielaczy płaskich i rotacyjnych”. O dokonującym się procesie „komunikacji” kraju świadczyły również afisze wpro-

wadzające do tradycyjnego kanonu polskich świąt narodowych wydarzenia i rocznice zupełnie obce.

Przykładem tego był ostatni z dzisiaj przedstawianych druków, różowy afisz – zaproszenie, które na murach miejskich pojawiło się w listopadzie 1944 r.: „Ku uczczeniu 27-ej rocznicy Rewolucji Październikowej i związanej z tym święta państwowego naszego sojusznika – Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich – odbędzie się dnia 7-ego listopada 1944 r. o godzinie 12-ej w sali kina »Polonia« w Sandomierzu uroczysta akademii. Zaprasza się wszystkie władze, organizacje polityczne i społeczne, związki, szkoły oraz wszystkich mieszkańców Sandomierza do wzięcia licznego udziału. (...) Właściciele domów obowiązani są wywiesić flagi państwowe”.

Mam nadzieję, że dzisiejsza krótka wycieczka do sandomierskiego archiwum była dla Państwa doświadczeniem ciekawym i inspirującym. Jak zawsze przy takich okazjach zachęcam wszystkich Czytelników „Sandomierzanina” do samodzielnego poznawania skarbów ukrytych w archiwach. Być warto także przyjrzeć się swoim rodzinnym archiwom, a następnie przypomnieć historie swoich przodków, swoich rodzin. Wspólnie dbajmy, aby pamięć o dziejach najnowszych była spisywana oraz zachowywana dla kolejnych pokoleń.

*Robert Piwko*

*Delegatura Instytutu Pamięci  
Narodowej w Kielcach*

*41 340 50 63*

*robert.piwko@ipn.gov.pl*

## zdarzenia muzealne

**„MIASTO MOVIE O TRADYCYJ – OBRZĘDY, ZWYCZAJE I TRADYCJE LUDOWE W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ SANDOMIERZA, ZAWICHOSTU I KOPRZYWNICY” – OFICJALNE ZAKOŃCZENIE PROJEKTU ORAZ PROMOCJA KSIĄŻKI**

Dnia 12 października 2019 r. w Sali Rycerskiej sandomierskiego zamku odbyło się wydarzenie, na które czekaliśmy od wielu miesięcy. Spotkanie otworzył koncert zespołów ludowych: „Linowianki” działającego na bazie członków Koła Gospodyń wiejskich w Linowie (Gmina Zawichost) oraz „Powiślanie z Koprzywnicy”. Po przywitaniu gości przez dr Dominika Kacpra Płazę – Dyrektora Muzeum Okręgowego w Sandomierzu, głos zabrała Kinga Kędziora – Palińska, autorka publikacji i koordynatorka projektu.

Wśród gości byli m.in. Biskup Sandomierski ks. Krzysztof Nitkiewicz, ks. Tomasz Lis, prof. dr hab. Jan Święch Dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z małżonką Iwoną Święch; Paweł Niedźwiedz zastępca bur-



# SANDOMIERZANIN

Pismo społeczno - kulturalne  
Rok założenia 1912 Rok wznowienia 2000  
ISSN 1640-3231 INDEX 358444



Nr 12/2019  
Cena: 2,50 zł w tym VAT 5%

## Radosnych Świąt



Wieści z Ratusza

ISSN 1640-3231



917716401523118

# Sandomierskie pocztówki historyczne, odc. 18.

## Brama Opatowska

Bohaterką grudniowej, świątecznej pocztówki jest... Brama Opatowska. To charakterystyczny i rozpoznawalny obiekt architektonicznych Sandomierza, jedna z jego wizytówek. Obecnie obowiązkowy punkt większości odwiedzających miasto turystów oraz bohaterka tysięcy wakacyjnych fotografii. Brama Opatowska to jednak przede wszystkim bezcenny symbol wielowiekowej historii miasta, wspinały przykład architektury wieków dawnych.

Brama była jednym z budynków, który ucierpiał podczas ostrzału Sandomierza w II połowie 1944 r. Piotr Sławiński kreśląc krótką historię obiektu, którą zamieszczono na oficjalnej stronie internetowej ([www.bramaopatowska.eu](http://www.bramaopatowska.eu)) wspominał o uszkodzeniu pociskiem artyleryjskim jej północnej ściany. Bramę naruszono także w okresie późniejszym.

W trakcie przejazdu sowiecki czołg wiozący na lawecie trumnę Wasyla Skopenki zawadził o jej dolne partie. Brama była więc nie tylko milczącym

świadkiem walk prowadzonych latem 1944 r. w ramach operacji lwowsko-sandomierskiej. Doświadczyła również skutków niemieckiego ostrzału miasta z II połowy tego roku, a po części także następstw sowieckiego zajęcia Sandomierza.

W dzisiejszym felietonie chcę przywołać niewielki wycinek z najnowszej historii Bramy Opatowskiej. Dotyczy wydarzenia z pierwszej połowy stycznia 1945 r. gdy władze miejskie i wojewódzkie zainteresowały się jej stanem technicznym. Pierwsze informacje o kondycji budynku podał w piśmie ze stycznia 1945 r. inż. Stanisław Skibniewski – p.o. Naczelnik Wydziału Komunalno-Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z siedzibą w Sandomierzu. Interweniował on w trybie pilnym u Starosty Powiatowego w Sandomierzu z prośbą o zwrócenie uwagi na zły jego zdaniem stan techniczny budowli.

Brama naruszona pociskami artyleryjskimi była jego zdaniem zagrożona skutkami intensywnego ruchu piesze-

go i kołowego, który odbywał się u jej podstawy. Codzienny przepływ ludzi i pojazdów w kierunku sandomierskiego rynku powodował powstawanie negatywnych dla budynku wibracji, drgań i wstrząsów. Zdaniem urzędnika koniecznym było jak najszybsze dokonanie komisyjnej oceny jego kondycji. Pismo na ten temat zostało złożone w kancelarii Starostwa z adnotacją – PILNE! już w dniu 13 stycznia 1945 r.

Dzięki podjętej interwencji do naszych czasów przetrwał fragment (pierwsza strona) protokołu z pierwszych powojennych oględzin Bramy Opatowskiej (17 stycznia 1945 r.). Pomimo swej niekompletności, materiał stanowi dziś cenny przyczynek do badań nad dziejami sandomierskich zabytków. Pozostaje jednocześnie ciekawym świadectwem czasu „wychodzenia” z wojny. Ilustruje kolejny obszar problemów z którymi zmagali się mieszkańcy miasta, tj. opiekę nad zabytkami, które przetrwały działania wojenne.

Stycziowy protokół rozpoczął się od stwierdzenia, że Brama Opatowska trafiona została pociskami artyleryjskimi dwukrotnie. Jeden z nich uderzył w budynek na wysokości pierwszej kondygnacji. Spowodował uszkodzenie części muru na długości około 3 metrów od miejsca trafienia. Strzał okazał się na tyle silny, że spowodował zniszczenie wnętrza bramy. W okolicach tzw. strzelnicy zostało zerwane lico ściany. Niezabezpieczone i wiszące w tym miejscu fragmenty cegieł oraz inne elementy stwarzały zagrożenie dla pieszych, zaprzęgów konnych oraz ruchu kołowego. Po dokonaniu podstawowych napraw postulowano jak najszybsze usunięcie zalegającego na schodach gruzu.

Ciekawe były także ustalenia dotyczące drugiego trafienia. Z protokołu wynika bowiem, że pocisk uderzył w północno-wschodni narożnik obiektu, jednak nie eksplozował. Według ustaleń



Widok na Bramę Opatowską (1932 r.). Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

komisji było niewykluczonym, że pod zwalami nagromadzonego gruzu cały czas znajdował się niewybuch, zagrażający Bramie oraz okolicznym mieszkańcom.

W ostatniej części dokumentu komisja podała wnioski w których postulowano konieczność obserwowania stanu budynku, uporządkowania jego sąsiedztwa, wzmocnienia gruzem okalających go gruntów, wreszcie odprowadzenia nadmiaru wody. Protokół zakończono punktem w mówiącym, że ze: *względu na wskazane wyżej pęknięcia (...); należy bezwarunkowo wstrzymać przejazd u jej podstawy.*

Brama nie była jedynym obiektem, którego stan w okresie działań wojennych został naruszony. W tym samym czasie, w styczniu 1945 r. przeprowadzono m.in. spis części zniszczonych budynków znajdujących się strefie Staro Miasta. Przygotowali go: Teodor Ziarko – technik powiatowy, Michał Markowski – referent powiatowy oraz Józef Pietraszewski – miejski budowniczy. Komisja dokonała wówczas oceny stanu kilku kamienic znajdujących się na Rynku oraz przy ulicach Sokolnickiego i Browarnej.

Los łaskawie obszedł się z Bramą Opatowską oraz unikatową zabudową



Widok na Bramę Opatowską (1943 r.). Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

sandomierskiej starówki. Na szczęście uszkodzenia udało się naprawić, za-

chowując tym samym niepowtarzalne dziedzictwo architektoniczne miasta. Po raz kolejny w swej długiej historii Brama Opatowska oparła się upływowi czasu oraz niszczącej sile wojny. Cały czas wita mieszkańców Sandomierza oraz jego Sympatyków, którzy w różnych celach codziennie zmiierają na sandomierski rynek. Podobnie jak robili to w styczniu 1945 r. oraz latach i wiekach wcześniejszych.

Na zakończenie proszę przyjąć życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Dla wszystkich Czytelników „Sandomierzanina” oraz „historycznych pocztówek” dołączam specjalne życzenia noworoczne – interesujących książek oraz wystarczająco dużo czasu na ich lekturę.

Do zobaczenia w Nowym Roku!)



Widok na Bramę Opatowską (1975 r.). Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

Robert Piwko  
Delegatura  
Instytutu Pamięci  
Narodowej w Kielcach  
41 340 50 63  
robert.piwko@ipn.gov.pl

# SANDOMERZANIN



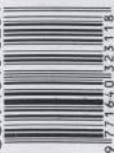
Pismo społeczno - kulturalne  
Rok założenia 1912 Rok wznowienia 2000  
ISSN 1640-3231 INDEX 358444

Nr 1/2020  
Cena: 2,50 zł w tym VAT 5%



Więści z Ratusza

ISSN 1640-3231



9 771640 323118

# Sandomierskie pocztówki historyczne, odc. 19.

## Wokół kradzieży jednego roweru...

Historyczny felieton poświęcony kradzieży roweru? Brzmi to nieco zaskakująco, ale faktycznie stycznio-wa pocztówka po części opowiada również o rabunku. Doszło do niego we wrześniu 1945 r. w... Namysłowie. Pomimo znacznego oddalenia od Sandomierza dzisiejsza historia bezpośrednio dotyczy członków rodziny Tomasza Nowackiego – jednego z pierwszych powojennych burmistrzów Sandomierza.

We wrześniu 1944 r. został on mianowany wiceburmistrzem oraz zastępcą przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Sandomierzu. Obie funkcje sprawował jako przedstawiciel partii komunistycznej – Polskiej Partii Robotniczej. W marcu 1945 r. jego osoba ponownie znalazła się w centrum lokalnej polityki. W tym czasie doszło do odwołania dotychczasowego burmistrza miasta – Juliana Steca. Jak wskazał historyk Zbigniew Kalandyk, powodem jego usunięcia ze stanowiska były kwestie polityczne, wynikające z „niewłaściwej” przynależności partyjnej. Otóż, jesienią 1944 r. Julian Stec opuścił szeregi PPR i przystąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej.

Jego miejsce na stanowisku burmistrza miał zająć Tomasz Nowacki, który jak już wspomniano posiadał właściwą afiliację partyjną (PPR). Dynamika zachodzących wydarzeń uniemożliwiła mu jednak sprawowanie urzędu. W kwietniu 1945 r. decyzją Ministra Administracji Publicznej został skierowany do Namysłowa, gdzie objął niebawem stanowisko tzw. pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej (odpowiadający funkcji starosty powiatowego).

W życiu prywatnym Tomasz Nowacki był mężem Eleonory z domu Bielawskiej. Szczęśliwie doczekał z nią przyścia na świat czwórki dzieci – Tadeusza (ur. 1921 r.), Reginy (ur. 1925 r.), Krystyny (ur. 1928 r.) i Antoniego (ur. 1931 r.).

Tytułowe zdarzenie związane z kradzieżą roweru przytrafiło się córce – Reginie. Ta młoda, niedoświadczona dziewczyna jesienią 1944 r. po części za sprawą „społecznego awansu” ojca również znalazła się w trybach wielkiej historii. Pomimo przygotowań do podjęcia zawodu krawcowej, na przełomie listopada i grudnia 1944 r. wyjechała do Lublina. Tam odbyła tzw. kurs dla kierowników świetlic, a następnie złożyła podanie o przyjęcie do pracy w... Wydziale Cenzury Wojennej Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN w Lublinie. Podanie rozpatrzono pozytywnie. W styczniu 1945 r. niedoszła krawcowa rozpoczęła pracę w strukturach „bezpieki”, w Powiatowym Oddziale Cenzury Wojennej jako cenzor. W maju 1945 r. została przeniesiona do Wojewódzkiego Wydziału Cenzury Wojennej WUBP w Kielcach. Do jej obowiązków należało wykonywanie czynności związanych z prowadzeniem perlustracji korespondencji, tj. kontrolą i cenzurą listów oraz innych przesyłek pocztowych. Jak wynika z zachowanych opinii służbowych była pozytywnie oceniana przez przełożonych – funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach. Latem 1945 r. Regina Nowacka zwróciła się do ówczesnego kierownika Wydziału Cenzury Wojennej MBP w Warszawie z prośbą o udzielenie zgody na służbo-

we przeniesienie do pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa w Namysłowie.

Po wyjeździe, jesienią 1945 r. została okradzona. W drodze do pracy Regina Nowacka została napadnięta przez żołnierzy Armii Czerwonej. W swoich zeznaniach tak opisała zajście (pisownia za oryginałem): „dnia 28 września 1945 r. w drodze do Urzędu [PUBP w Namysłowie] zatrzymano mnie na ulicy i odebrali mi rower sowieckie żołnierze, co wywołało u mnie silne zdenerwowanie oraz uderzono mnie pięścią w twarz”. Jej zdenerwowanie było na tyle silne, że jeszcze tego samego dnia zdecydowała się opowiedzieć o całym zdarzeniu w... liście do swojej znajomej mieszkającej w Kielcach.

Pomimo świadomości oraz wiedzy dotyczącej obiegu ówczesnej korespondencji w swoim liście zawarła szereg krytycznych uwag oraz emocjonalnych wypowiedzi skierowanych przeciwko bezprawiu i samowoli żołnierzy Armii Czerwonej. List rozpoczęła słowami: „wiesz mi, że ten list piszę dla uspokojenia siebie z nerwów. Ale cała się trzęsę. Bo te jasne choleiry oswobodziciele [żołnierze Armii Czerwonej] zabrali mi na ulicy rower jak jechałam do pracy. Nie masz pojęcia, co się ze mną dzieje, te złodzieje oswobodzili miesiąc temu brata, a teraz mnie”.

Skutki napaści czerwonoarmistów oraz utrata roweru okazały się bodźcami bardzo silnymi. Przez co nie mniej emocjonalnie opisała sytuację kraju zdominowanego przez ZSRS: „Co za plaga spadła na Polskę, co za klęska na tych Polaków, za co my tak cierpimy. Musisz się tak pilnować, że coś okrop-



nego. Ze wszystkim jest bardzo dobrze, tylko żeby tych tyfuśników grom z nieba, żeby ślepoty dostali, tego im z całego serca życzę”, a także: „czego oni nas tak tumanią, co oni nam gadają, a to są najgorsze bandyty, tego Stalina to już na pewno rozum odszedł, że on nie wie co się tu dzieje”.

Zapewne część z Państwa domyśla się jakie były dalsze losy listu oraz jego autorki. Jak wiele innych trafił do Wojewódzkiego Oddziału Cenzury Wojennej prawdopodobnie we Wrocławiu. Tam po zapoznaniu się z jego treścią, został zabezpieczony oraz wykonano z niego odpis. Na tej podstawie wszczęto dochodzenie celem którego było ustalenie danych piszącego te słowa. Tym samym Regina Nowacka – funkcjonariusz UB pracujący m.in. jako cenzor, za sprawą wrześnieowego listu została oskarżona o sporządzenie listu zawierającego „oszczerstwa przeciw Armii Czerwonej”, jak zapisano w dokumentacji dochodzenia.

W grudniu 1945 r. Regina Nowacka została zatrzymana przez funkcjonariuszy UB, objęto ją kilkudniowym aresztem, a następnie przesłuchano. Pomimo przyznania się do winy, a tak-

że sporządzenia kolejnego listu pełnego skruchy, wyrażającego żal za „wyzwanie w tak brutalny sposób narodu [sowieckiego], który tyle krwi przelał, tyle ludzi wygubił za wolność Nas [Polaków]” została zwolniona ze służby. W latach późniejszych pracowała już poza strukturami aparatu bezpieczeństwa państwa.

W tym miejscu historia skutków kradzieży roweru dobiegła końca. Niestety, jej epilog związany jest jeszcze z jednym, tym razem tragicznym wydarzeniem, do którego doszło na przełomie 1945/1946 r. Jak wiemy w tym czasie Tomasz Nowacki pełnił w Namysłowie obowiązki pełnomocnika Rządu. Jak podał Sławomir Stramski w artykule „Śmierć namysłowskiego szeryfa” był jednym z wyróżniających się urzędników, który nie wahał się zwracać uwagi na skalę przestępstw popełnianych przez żołnierzy sowieckich oraz funkcjonariuszy bezpieki. Według przekazów rodzinnych, w sylwestrową noc 1945 r. stanął w obronie żołnierza Wojska Polskiego zatrzymanego przez czerwonoarmistów. W trakcie zajścia doszło do wymiany ognia oraz śmiertelnego postrzelenia

Tomasza Nowackiego. Jego pogrzeb w styczniu 1946 r. miał charakter manifestacji z licznym udziałem mieszkańców Namysłowa, przedstawicieli władz miejskich, powiatowych i duchowieństwa. Szczegóły całego zajścia w dalszym ciągu pozostają nieznane.

Mam nadzieję, że pocztówka rozpoczynająca Nowy 2020 Rok spotka się z Państwa przychylnym przyjęciem. Cały czas, niezmiennie celem cyklu pozostaje opowiadanie historii mniej znanych. To zadanie ambitne i wymagające, ale jednocześnie dające dużo satysfakcji. Od dziewiętnastu edycji zachęcam również do kontaktu, do dzielenia się swoimi historiami, swoimi historycznymi odkryciami. Już kilkukrotnie dzięki Państwa pomocy udało się zachować „okruszki pamięci” o wydarzeniach i ludziach związanych z Sandomierzem.

Liczę, że 2020 Rok również pod tym względem okaże się owocny.

**Robert Piwko**

*Delegatura*

*Instytutu Pamięci*

*Narodowej w Kielcach*

*41 340 50 63*

*robert.piwko@ipn.gov.pl*

# SANDOMERZANIN

Pismo społeczno - kulturalne  
Rok założenia 1912 Rok wznowienia 2000  
ISSN 1640-3231 INDEX 358444

Nr 2/2020  
Cena: 2,50 zł w tym VAT 5%



Więści z Ratusza

ISSN 1640-3231



9 771640 323118

# Sandomierskie pocztówki historyczne, odc. 20.

O pamięć pełniejszą. . . – Kpt. Ignacy Zarobkiewicz „Swojak” (1909–1967)

Jedną z ważniejszych rocznic obchodzonych w lutym przypada na 14 dzień



Fotografia portretowa Ignacego Zarobkiewicza (okres przedwojenny). Zbiory Krzysztofa Zarobkiewicza i Instytutu Pamięci Narodowej.

tego miesiąca. W dniu 14 lutego 1942 r. do okupowanej Polski dotarła depesza gen. Władysława Sikorskiego, w której Naczelnny Wódz Sił Zbrojnych rozkazywał:

„Po pierwsze – znoszę dla użytku zewnętrznego nazwę Z[wiązek] W[al-ki] Z[brojnej] – wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią »Armię Krajową« podległą Panu Generałowi [Stefanowi Rowec-kiemu], jako jej dowódcy

Po drugie – stanowisko Pana Generała nosi nazwę Dowódcy Armii Krajowej”.

W czasach nam współczesnych dzień ten stanowić może jedną z lepszych okazji do przypominania roli i znaczenia Armii Krajowej oraz dokonania i ofiarności jej żołnierzy. W dzisiejszej, lutowej pocztówce z historią w tle również ja chciałbym odnieść się do pamięci o oficerze z Obwodu ZWZ–AK Sandomierz. W 78. rocznicę ustanowienia Armii Krajowej zachęcam do nieco pełniejszego poznania losów kpt. Ignacego Zarobkiewicza „Swojaka” żyjącego na przestrzeni II



Bilet wizytowy por. Ignacego Zarobkiewicza. Zbiory Krzysztofa Zarobkiewicza i Instytutu Pamięci Narodowej.

Rzeczypospolitej, w czasach niemieckiej okupacji oraz pierwszych dekadach Polski Ludowej.

Niestety pamięć o losach kpt. Ignacego Zarobkiewicza nierzadko odwołuje się do jego uczestnictwa w jednym tylko wydarzeniu. Pamiętany jest jako dowódca batalionu Armii Krajowej, który w tragicznych okolicznościach został rozbity pod Pielaszowem i Wesołówką (30 lipca 1944 r.). Oczywiście taka jednostronna perspektywa rodzi negatywne skutki i następstwa. Nie tylko zaciemnia obraz, ale przede wszystkim „ułatwia” formułowanie

niesprawiedliwych, bo jednostronnych osądów.

Ignacy Zarobkiewicz urodził się 11 lutego 1909 r. w m. Krzeczkowice (obecnie gm. Samborzec, pow. sandomierski, woj. świętokrzyskie). Był jednym z dwóch synów Józefa i Agnieszki z d. Trojanowskiej. Pochodził z rodziny chłopskiej. Rodzice zajmowali się uprawą roli i prowadzeniem własnego gospodarstwa. Po śmierci ojca w czasie I wojny światowej, matka ponownie wyszła za mąż. Z drugiego małżeństwa Ignacy miał czwórkę przyrodniego rodzeństwa, siostry – Janinę, Łucję, Marię i Zofię.

Pomimo trudnej sytuacji materialnej rodzice zadbali o wykształcenie swoich dzieci. Ignacy ukończył szkołę powszechną oraz Gimnazjum im. Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu. W 1930 r., po pozytywnie złożonych egzaminach maturalnych otrzymał świadectwo ukończenia nauki.

Swoje dalsze losy związał ze służbą w wojsku niepodległej Polski. W 1931 podjął naukę w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Ukończył ją w 1934 r. jako absolwent 11 promocji. Jednocześnie, w dniu 15 sierpnia 1934 r. został mianowany na stopień podporucznika piechoty. Po ukończeniu szkoły został skierowany do służby w szeregach 7 Pułku Piechoty Legionów stacjonującego w Chełmie. W 1938 r. ppor. Ignacy Zarobkiewicz został dowódcą jednego z plutonów III batalionu 7 Pułku. W dniu 19 marca 1939 r. otrzymał awans na stopień porucznika piechoty.

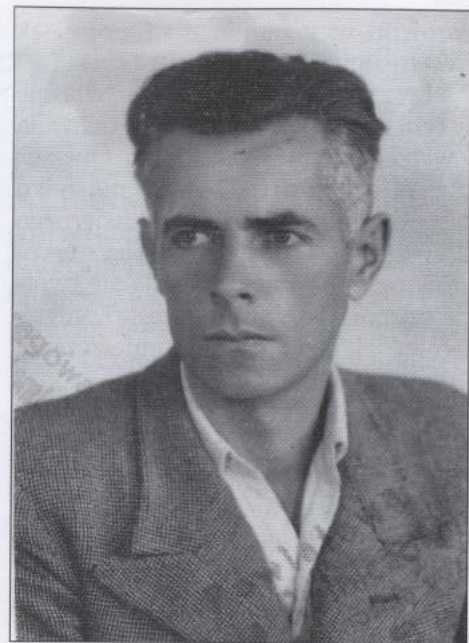
Poza obowiązkami służbowymi por. Ignacy Zarobkiewicz rozwijał swoje zamiłowanie do sportu. Czynnie uprawiał kolarstwo, a od 1937 r. był czynnym członkiem sekcji kolarskiej Wojskowego Klubu Sportowego Garnizonu Chełm.

Po wybuchu II wojny światowej uczestniczył w walkach frontowych Września 1939 r. Był dowódcą kompanii szkolnej 7 Pułku Piechoty Legionów. Od 14 września 1939 r. walczył w obronie mostów na Bugu w okolicach miejscowości Wilczy Przewóz (obecnie Starowojtowe, wieś na Ukrainie, region lubomelski, obwód wołyński). W dniu 17 września 1939 r. w trakcie walk zniszczony został przez nieprzyjaciela drewniany most drogowy. O zmierzchu tego samego dnia doszło do kolejnej wymiany ognia w sąsiedztwie mostu kolejowego. Potyczka zakończyła się utrzymaniem pozycji

przez obrońców. Jednakże w wyniku niesprzyjających zmian sytuacji militarnej nocą 17/18 września 1939 r. oddziały polskie opuściły zajmowane punkty obrony. Prawdopodobnie, również kompania szkolna por. Ignacego Zarobkiewicza została skierowana do nieodległego Dorohuska. Jej dalsze, wrześniowe losy pozostają nieznanne.

Por. Ignacy Zarobkiewicz uniknął niewoli niemieckiej i sowieckiej. Jesienią 1939 r. szczęśliwie powrócił w rodzinne strony. Znalazł pracę w Szpitalu Epidemiologicznym św. Ducha w Sandomierzu. Równocześnie nawiązał kontakty z członkami tamtejszych struktur konspiracji niepodległościowej, tj. Związkiem Walki Zbrojnej. W latach 1941–1944 pod pseudonimem „Swojak” pełnił funkcję komendanta Podobwołu ZWZ–AK Sandomierz krypt. „Białodrzew”. Podobwód składał się z placówek w Dwikożach, Obrazowie, Sandomierzu i Wilczycach. W dniu 25 lipca 1944 r. Ignacy Zarobkiewicz rozkazem komendanta głównego AK otrzymał awans na stopień kapitana ze starszeństwem z dniem 30 maja 1944 r.

Podczas akcji „Burza” dowodził batalionem 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Zgodnie z pierwszymi założeniami operacji jego oddział przewidziano do prowadzenia walk o wyzwolenie Sandomierza. Z powodu niesprzyjającej sytuacji operacyjnej od planów tych jednak odstąpiono. Zgodnie z nowymi wytycznymi oddział miał dołączyć do głównych sił 2 Pułku Piechoty Legionów AK, które stacjonowały w tym czasie w rejonie Iwanisk (pow. opatowski, woj. świętokrzyskie). Olbrzymim problemem uniemożliwiającym niezwłoczne wykonanie otrzymanego rozkazu okazało się bezpieczne przekroczenie przez żołnierzy batalionu linii szosy łączącej Sandomierz z Opatowem. Panował na niej duży ruch jednostek niemieckich, które prowadziły wówczas walki z żołnierzami Armii Czerwonej dążącymi do uchwycenia przyczółka w regionie Sandomierza. Z powodu zagrożenia wykrycia miejsca stacjonowania batalionu przez Niemców, kpt. „Swojak” wydał rozkaz wymarszu z Pielaszowa w kierunku sąsiedniej Wesołówki. Dyslokację rozpoczęto nocą z 29/30 lipca 1944 r. Całość batalionu liczyła wówczas około 150 żołnierzy, część z nich pozostawała bez uzbrojenia. Równolegle Niemcy rozpoczęły działania mające na celu rozbięcie polskiego



Fotografia portretowa Ignacego Zarobkiewicza (okres powojenny). Zbiory Krzysztofa Zarobkiewicza i Instytutu Pamięci Narodowej.

oddziału. W rejon Pielaszowa i Wesołówki skierowano jednostki frontowe Wehrmachtu.

O świcie 30 lipca 1944 r. rozpoczęła się walka, która do historiografii przeszła pod nazwą bitwy pod Pielaszowem lub bitwy pod Wesołówką. Jednostka dowodzona przez kpt. Ignacego Zarobkiewicza „Swojaka” została w niej całkowicie rozbita. Według szacunków podczas starcia oraz w ramach późniejszej akcji represyjnej zginęło nie mniej niż 60 żołnierzy, w tym 4 nastoletnie łączniczki i sanitariuszki.

Do dnia dzisiejszego dyskusja nad przyczynami tak wysokich strat poniesionych przez oddział dowodzony przez kpt. Ignacego Zarobkiewicza „Swojaka” wydaje się niezakończona. Część biorących w niej udział zarzutami obciążała lub obciąża zdolności oraz postawę dowódcy. Wyważoną i najbliższą prawdy wydaje się opinia o kpt. Ignacym Zarobkiewiczu „Swojaku”, którą sformułował jeden z żołnierzy AK, a po wojnie zasłużony badacz jej dziejów. Piotr Marian Sierant w monografii poświęconej 2 Pułkowi Piechoty Legionów AK napisał: *zarzuty [wobec kpt. Ignacego Zarobkiewicza] wydają się bezpodstawne. Kpt. „Swojak” nie był oficerem bez doświadczenia bojowego. Przeszedł chlubnie kampanię wrześniową w składzie 7 Pułku Piechoty. Był odważny, co podkreślają jego podkomendni. Zachował dostateczną czujność, co uratowało jego ludzi od gorszych następstw. Bata-*

lion został rozbity, ponieważ na skutek nieprzewidzianych okoliczności znalazł się w obliczu wielokrotnie liczniejszego przeciwnika, bez możliwości swobodnego manewru z braku osłony i wsparcia broni ciężkiej. Uległ wskutek przewagi ogniowej, liczebnej i pod względem doświadczenia żołnierzy frontowych Wehrmachtu z elitarnego 42 Korpusu 1 Armii Pancerniej.

Po rozbiciu oddziału kpt. Ignacy Zarobkiewicz „Swojak” ukrywał się z częścią żołnierzy na terenie okolicznych wsi. Z powodu zagrożenia aresztowaniem przez funkcjonariuszy sowieckiego, a później polskiego aparatu represji musiał opuścić region Sandomierza i do maja 1945 r. przebywał na terenie woj. lubelskiego. Latem 1945 r. przeniósł się do Nowego Sącza, gdzie podjął pracę w Okręgowej Spółdzielni Obrotu Zwierzętami i Produktami Zwierzęcymi „Samopomoc Chłopska”. Z częścią kierownictwa przedsiębiorstwa objęty został „śledztwem” prowadzonym przez Delegaturę Komisji Specjalnej do Walki z Naduży-

ciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Krakowie. Na podstawie wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 31 sierpnia 1949 r. został skazany na karę 6 lat pozbawienia wolności i utratę honorowych praw publicznych i obywatelskich na okres 3 lat, za popełnienie przestępstwa z art. 286 § 2 kodeksu karnego.

Od 1949 do 1953 r. był więźniem Centralnego Więzienia w Sztumie. W 1950 r. został przeniesiony do Ośrodka Pracy w Mysłowicach. Pracował tam w kopalni węgla kamiennego „Niwka”. Od lipca do października 1951 r. przebywał w Obozie Pracy w Miłocinie koło Włocławka.

Wolność odzyskał 7 stycznia 1953 r. na mocy amnestii z 1952 r. W marcu 1953 r. rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Skupu Owoców i Warzyw w Nowym Sączu. Po przenosinach do Krakowa, pracował w tamtejszym Przedsiębiorstwie Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi.

Był inwigilowany przez nowosądecką oraz krakowską „bezpiekę”.

W dniu 6 sierpnia 1958 r. został objęty sprawą ewidencyjno-obszerną z powodu swojej służby w AK. W maju 1957 r. sprawę przekazano do Wydziału III Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie. W listopadzie tego roku zaniechano jej dalszego prowadzenia z powodu nie stwierdzenia przejawów prowadzenia przez niego wrogiej działalności.

Ignacy Zarobkiewicz był żonaty z Haliną Zarobkiewicz z d. Rotter, z którą doczekał się dwójki dzieci: Elżbiety oraz Krzysztofa. Zmarł 26 maja 1967 r. w Krakowie, w wieku 58 lat. Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatery XVIII, rząd 8, miejsce 43).

*Robert Piwko*  
*Delegatura*  
*Instytutu Pamięci*  
*Narodowej w Kielcach*  
*41 340 50 63*  
*robert.piwko@ipn.gov.pl*